

Pracownicza Demokracja

Październik 1999

Nr 15 (67)

Cena: 1 zł. Solidarnościowa cena: 1,5 zł.

O międzynarodową solidarność i władzę pracowniczą

W numerze:

- * 10 lat rozczarowań
- * Modzelewski atakuje Balcerowicza
- * Timor Wschodni
- * Niemcy - Austria
- * Chińska rewolucja
- * Fuzje i monopole
- * Demonstracja 24 IX

Gdy używamy słowa "socjalizm" mamy na myśli oddolną demokrację pracowników a nie policyjne państwo PRL.

Koniec mitu wolnego ryнку

Rządzący walczą między sobą. AWS jest skłócony z Unią Wolności. Wewnątrz AWS toczy się wojna. Tomaszewski został wylany prawdopodobnie za szukanie haków na przeciwników politycznych (we własnej partii też oczywiście!). Szef UOP Pałubicki (czyli stara SB + nowi tajniacy) wykorzystuje swoją pozycję by robić czystkę wśród swoich przeciwników.

Buzek mianuje Marka Biernackiego na szefa MSWiA. Jego kwalifikacje? Jest przeciwnikiem Tomaszewskiego, sojusznikiem Pałubickiego i nie ma silnego zaplecza politycznego, które mogłoby zagrażać Buzkowi i Krzaklewskiemu.

Biernacki dostał się do Sejmu rekomendowany przez Prawicę Narodową, jednym z sygnatariuszy AWS. Prawica Narodowa marzyła o tym by stać się polskim odpowiednikiem Frontu Narodowego Le Pena (czyli partii nazistowskiej).

Tak więc na czele policji stał były kapuś SB (przynajmniej tak myślą jego koledzy), a teraz mamy ulubieńca faszystów polskich.

Partner koalicyjny AWS, Unia Wolności, jest partią, która kiedyś miała posłów, chwalać się, że nie boją się mówić co myślą. Teraz UW jest niemal całkowicie podporządkowana betonowemu liberałowi Leszkowi Balcerowiczowi, człowiekowi, którego misja jest wzbogacenie najbogatszych kosztem reszty społeczeństwa. Jest on najbardziej nienawidzonym politykiem w kraju, uosabia krzywdzący system wolnorynkowy.

Lewica, nie poststalinowscy liberałowie

Jaką mamy więc alternatywę? Nowe SLD przesunęło się nawet bardziej na prawo. Pamiętajmy, że to rząd SLD-PSL uchwalił ustawę o eksmisję na bruk. Dlatego pozy-

tywne jest, że radni i parlamentarzyści PPS mają wystąpić z klubów SLD i założyć własne koła. Byłoby dobrze by socjaldemokraci poza SLD (UP i PPS) zjednoczyli swoje siły i kandydowali razem w wyborach. Nie dlatego, że gdyby Ikonowicz został szefem MSWiA i Marek Pol premierem cokolwiek by się zmieniło dla zwykłych ludzi. Ale dlatego, żeby lewica nie kojarzyła się ludziom wyłącznie z dzisiejszą wolnorynkową polityką Millera, i wczorajszą braku demokracji PZPR.

Alternatywa dla obecnych ataków na pracowników dokonanych przez AWS i UW to nie bardziej sprawne ataki (profesjonaliści z SLD!), ale lewicowa polityka, uznająca, że tylko pracownicy sami mogą zmienić swój los.

Nadzieję na przyszłość widzieliśmy na ulicach Warszawy 24 września i widzimy dziś w odnowionej walce pielęgniarek.

10 lat rozczarowań

10 lat temu władza i liderzy ówczesnej opozycji zdecydowali wspólnie o dalszym wprowadzeniu rynkowych mechanizmów. Władza nawet zdecydowała się dopuścić do wyborów parlamentarnych i wolnych związków zawodowych ponieważ obawiała się nowych strajków.

Miała powstać rozwijająca się demokracja.

Co się stało? Gdy hochsztapler z nikąd Stanisław Tymiński dostał dużo głosów w wyborach w 1990 r., mówiono, że polskie społeczeństwo nie dojrzało do demokracji. Gdy połowa wyborców lub więcej nie głosuje w wyborach, mówi się, że dopiero co budujemy demokrację, a dopiero za jakiś czas możemy dorównać zachodnim demokracjom.

Niestety w zachodnich demokracjach nie jest tak wspaniale jak się wmawia ludziom. W ostatnich latach widzieliśmy afery korupcyjne na najwyższych szczeblach w niemalże każdym kraju parlamentarnej demokracji, od USA po Belgię, od Anglii po Japonię, od Włoch po Francję. W Polsce demokracja jest taka jaka była na początku dekady, a nawet słabsza. Dziś mamy ministrów walczących na teczki, posłów, którzy są wśród najbogatszych ludzi w kraju i nie przychodzą do Sejmu gdy się rozmawia o takich "błachostkach" jak służba zdrowia czy bezrobocie. Człowiek z Watykanu, który robi największą propagandę, na rzecz prawa, zabraniającego kobietom decydowania o własnym ciele, jest witany w Sejmie na kolanach.

Jak w Ameryce?

Miała być gospodarka taka jak w Ameryce podczas lat 50. Coraz mniej nędzy, i wielki boom gospodarczy, lub jak chciał Wałęsa, "Polska stanie się nową Japonią".

Co się stało? Niestety, różowy obraz rynkowego kapitalizmu nie odpowiada dziś ani USA ani Japonii.

Np.: Między rokiem 1973 a 1997 zarobki pracowników w USA spadły o 19 proc. W Japonii gospodarka była w stanie stagnacji przez całą dekadę lat 90-ych. W latach 90-ych nastąpiły największe cięcia socjalne od czasu wojny w krajach skandynawskich i Niemczech.

Właśnie w takim okresie polska gospodarka otworzyła się na świat i wprowadzono rynkowe mechanizmy. Balcerowicz chwali się, że jego "terapia szokowa" na początku dziesięciolecia

odniosła sukces ponieważ od 1993 r. produkt krajowy brutto rośnie. Jednak liczba ludzi żyjących poniżej minimum socjalnego rośnie znacznie szybciej a wciąż zapowiadają się dalsze zwolnienia setek tysięcy ludzi. W latach 90-ych oficjalny stopień bezrobocia sięgnął prawie 3 mln. osób (ponad 16 proc. zawodowo czynnych), dziś jest oficjalnie 2,14 mln. bezrobotnych (ok. 12 proc.). Wzrost bezrobocia od końca

Masowe protesty pracowników mogą w przyszłości pójść o wiele dalej niż "demokratyczna rewolucja" z 1989 r. Mogą doprowadzić do pracowniczej demokracji.

ub.r.: 17 proc. Dochód osób w rodzinach bezrobotnych równy jest połowie przeciętnych dochodów pozostałych grup pracowników. Jeśli tak jest dziś, gdy gospodarka notuje "sukces", to co będzie gdy nastąpi krach?

W ciągu dziesięciu lat proporcja ludzi mieszkających w miastach w porównaniu z liczbą ludzi na wsi niemal się nie zmieniła. Obecnie tylko ok. 62 proc. ludności Polski mieszka w miastach.

Eksperti, zarówno solidarnościowych jak i postkomunistycznych zgodnie twierdzą, że tylko jedna trzecia gospodarstw rolnych ma szansę na dalszy rozwój. "Właściciele pozostałych dwóch trzecich gospodarstw osiągają dochody tylko nieco wyższe od tych, jakie mają rodziny utrzymujące się z zasiłków dla bezrobotnych." (*Pierwsza dekada III Rzeczypospolitej*, Janusz Majcherek). Liczba osób mieszkających na wsi nadal przekracza 14 mln. ale liczba utrzymujących się z rolnictwa znacznie spadła. Ideologiczne podkreślenie świętości prywatnej własności przez panujących w III RP najwyraźniej nie odnosi się do większości ludzi na wsi.

Bez nomenklatury?

"Obalenie komunizmu" miało zastąpić rządy nomenklatury (czołówki bossów w PRL) w gospodarce.

Co się stało? Ok. 360 tys. osób należało do nomenklatury na początku 1989 r. Jedną czwartą członków nomenklatury założyła własne prywatne firmy lub zajęła wysokie stanowiska w prywatyzowanych przedsiębiorstwach.

Przedsiębiorstwa państwowe, które były kierowane niemal wyłącznie przez nomenklaturę, pozostały w ich rękach po prywatyzacji. W lutym 1989 r. jeszcze przed wyborami, z których wyłonił się Mazowiecki jako "pierwszy niekomunistyczny premier" ustawa o "konsolidacji gospodarki narodowej" pozwalała na zawieranie kontraktów o przekazaniu majątku państwowego w użytkowanie firmom prywatnym. "Dyrektorzy przedsiębiorstw często dokonywali takich transakcji ze spółkami założonymi przez siebie samych, kolegów lub członków rodzin. (*Pierwsza dekada...*)

Kierownictwo zarządów dostawało wiodące pakiety udziałów w ponad połowie przedsiębiorstw przekształconych w śmiesznie nazwane "spółki pracownicze". Głównym czynnikiem decydującym o tym, kto będzie należał do klasy zadowolonych z siebie biznesmenów lat 90-ych było posiadanie własnej firmy przed 1989 r. Ok. 17 proc. nomenklatury zachowało lub uzyskało stanowiska kierownicze w przedsiębiorstwach państwowych. Ok. 15 proc. nomenklatury przeszło na emerytury i renty, które mają taki sam stosunek wartości do emerytur i rent zwykłych ludzi jak pensja dyrektora zakładu do pensji robotnika.

Co prawda, gdy rządzą ludzie z byleją opozycji, kilka tysięcy nowych ludzi (z aparatu związkowego, działacze prawicowych partyjek) dostają zarówno lukratywne posady jak i możliwość współpracy z bogatymi biznesmenami.

Doskonały rynek?

Miało być tak, że nieracjonalna gospodarka nakazowa zostanie zastąpiona "efektywnym rynkowym kapitalizmem", twierdzono, że rynek i parlamentarna demokracja stanowią jedyną alternatywę dla policyjnego systemu PRL.

Co się stało? Jedyną alternatywą dla pustych pułek nie jest masowe bezrobocie, cięcia socjalne, większa nędza oraz wzrastające zróżnicowanie dochodów między bogatymi a resztą społeczeństwa. Jedyną alternatywą dla braku demokracji nie jest Sejm, pełen skorumpowanych i durnych posłów, ani przemalowana machina państwowa. Masowe protesty pracowników mogą w przyszłości pójść o wiele dalej niż "demokratyczna rewolucja" z 1989 r. Mogą doprowadzić do pracowniczej demokracji, a zamiast do zwiększenia nędzy do jej zniesienia.

Modzelewski atakuje Balcerowicza

Karol Modzelewski napisał bardzo ciekawy artykuł dla *Gazety Wyborczej* (27 września) atakując skrajnie wolnorynkową politykę Balcerowicza. W tym artykule znajdujemy wiele rzeczy, z którymi można się zgodzić.

Modzelewski pisze: "Od "Polityki" po "Gazetę Polską" możemy do woli czytać, że opieka ze strony państwa w gruncie rzeczy pomnaża liczbę ubogich, wiąże się bowiem z wysokimi podatkami, które dławią rozwój. Według liberalnych kryteriów liberalizmu rzeczywiste rozwiązanie problemu ubóstwa może nastąpić jedynie dzięki wzrostowi gospodarczemu, który nabierze tempa, gdy tylko nadmierne podatki i nadopiekuńcza polityka socjalna przestaną krępować dynamikę najbardziej przedsiębiorczych i zamożnych jednostek. Gdy bogaci więcej zyskają, biedniejsi łatwiej znajdą pracę i zarobek".

Bzdury liberalizmu

Modzelewski odpowiada słusznie na te bzdury liberalizmu: "Te proste, łatwo wpadające w ucho twierdzenia nie są jednak prawdami nauki, lecz propagandowymi sloganami".

Modzelewski zastanawia się nad losami "Solidarności": "Siłą polityczną, która umożliwiła realizację planu Balcerowicza była "Solidarność". Struktury związku wyszły wprawdzie ze stanu wojennego bardzo osłabione, ale mit "Solidarności" miał w 1989r. magiczny wpływ na serca i umysły Polaków. Depozytariusze mitu użyli go jako politycznej osłony dla bardzo radykalnych reform, godzących boleśnie w społeczną bazę związku "Solidarność".

Pozwoliło to przeprowadzić terapię szokową bez społecznej eksplozji. Operacja się udała, ale mit jej nie przeżył."

Opis sytuacji Modzelewskiego jest trafny oprócz sposobu, jakim się posługuje słowem "mit".

"Mit "Solidarności" nie jest żadnym mitem lecz pamięcią o rzeczywistym 10-milionowym ruchu, który wstrząsnął policyjnym państwem. Modzelewski miałby rację gdyby stwierdził, że to reputacje liderów "Solidarności" nie "przeżyły".

Słowo "solidarność" dziś wydaje się być prawie tak samo wypaczone jak słowo komunizm. Ale twierdzenie Modzelewskiego o zgonie tego "mitu"

(czyli pamięci o "Solidarności") jest mocno przesadzone. Formy walki z roku 1917 czy lat 1980-81 (masowe strajki okupacje, tworzenie demokratycznych komitetów delegatów pracowniczych, jak rady czy Międzyzakładowe Komitety Strajkowe) mogą się powtórzyć.

Do dziś widzimy jak strajkujący pracownicy organizują np. okupację w sposób przypominający lata 1980-81. Sondaże opinii publicznej wciąż pokazują, że istnieje poparcie dla strajków.



Jest prawdą jednak, że liderzy Solidarności zostali zdyskredytowani dlatego, że przyzwolili na terapię szokową, a teraz dzięki wzmocnionym atakom na zwykłych ludzi ze strony rządu Buzka-Balcerowicza. Jak pisze Modzelewski "Pamięć szoku lat 1989-92 jest w społeczeństwie żywa i na nowe ofiary w imię liberalnych reform nie ma przyzwolenia".

Trzeba doprowadzić do tego by najlepsze doświadczenia wszystkich wielkich ruchów pracowniczych w dziejach świata ostatnich dwóch wieków zostały zachowane w pamięci organizacji socjalizmu oddolnego (jak mawiał Trocki rewolucyjna organizacja jest właśnie pamięcią pracowników najemnych).

Drugi Plan Balcerowicza

Modzelewski jest oburzony brutalnością zamiaru Balcerowicza, aby zmniejszyć podatek PIT dla najbogatszych o jedną

trzecią (od 40 do 28 proc) a dla większości o mniej niż jedną dwudziestą (od 19 do 18 proc).

"Trzeba powiedzieć bez osłonek, że projekt reformy podatkowej zmierza do pogłębienia różnic społecznych, a jego realizacja zaostreży problem ubóstwa," zauważa Modzelewski.

"Łatwiej przyszłoby uwierzyć w intencje pobudzenia wzrostu, gdyby głęboka redukcja dotyczyła tylko podatku od zysku przedsiębiorstw a nie najwyższej stawki podatku od osobistych dochodów ludzi żyjących na lukratywnych posadach. W polskim "politycznym kapitalizmie" pełno jest takich zjadaczy konfitur, nie rozumiem jednak, czemu zmniejszenie o ponad jedną trzecią podatku od ich ogromnych pensji miałoby zaowocować wzrostem gospodarczym". Właśnie.

Byłoby łatwiej "uwierzyć w intencje pobudzenia wzrostu", ale jak Modzelewski stwierdza wcześniej w artykule, zyski zarobione mogą być zainwestowane za granicą (lub, dodajmy, wydane na wyższe pensje bonzów czy inwestycje w sektory produkujące luksuse dla bogatych a nie to, czego zwykli ludzie chcą lub potrzebują).

Zamiast kapitalizmu ...

Tu, w tym miejscu właśnie, Modzelewski powinien być przedstawiciel alternatywy. Alternatywę wobec gospodarki niekontrolowanej, a więc wpadającej w kryzys. Gospodarka, w której garstka super bogatych, posiadających przywileje i władzę, stanowi barierę przed możliwością opanowania gospodarki demokratycznie, by służyła ona większości ludzi. Modzelewski kiedyś szukał takiej alternatywy w anty Stalinowskim marksizmie (za co siedział w więzieniu). Odciął się od marksizmu, ale nadal szukał odpowiedzi w samoorganizacji pracowników (to on wymyślił nazwę "Solidarność"). W latach 90-tych współtworzył Unię Pracy, teraz jest bezpartyjny.

Młody Modzelewski przyjąłby, że marksizm może dać nam narzędzia intelektualne i organizacyjne do walki przeciwko balcerowiczowskim atakom dziś, oraz w przyszłości do wywalczenia alternatywy dla kapitalizmu opartej na pracowniczej demokracji.

Starszy Modzelewski atakuje ślepych dogmatyków wolnego rynku, ale niestety nie wie czym go zastąpić.

Indonezyjscy studenci zmuszają rząd do ustępstw



23-24 września tysiące studentów toczyły ostrą walkę z policją i żołnierzami w stolicy Dżakarcie. Były to najbardziej zdeterminowane demonstracje od listopada ub. r. Protesty zmusiły rząd B. J. Habibie do wycofania się od uchwalaniu nowej represyjnej ustawy dotyczącej "bezpieczeństwa". Protesty pokazały, że wojsko indonezyjskie, które utopiło Timor Wschodni we krwi, chce także zniszczyć ruchy studenckie i pracownicze w samej Indonezji.

Z rąk policji i armii zginęło co najmniej 6 studentów, ale studenci pokazali niesamowitą odwagę. Ok. 5 tys. z nich poszło pod parlament, gdzie

poślowie chcieli uchwalić nowe prawo dające wojsku więcej uprawnień.

W proteście uczestniczyli głównie studenci - ale brali także udział pracownicy biurowi, bezrobotni i uczniowie. Skandowano "Rewolucja!" Indonezyjskie ZOMO atakowało demonstrantów, a gdy dotarli do gmachu parlamentu; stosowano armatki wodne. Ustawa została przegłosowana po paru godzinach.

Następnego dnia policja szturmowała Uniwersytet Atma Jaya w śródmieściu Dżakarty. Studenci odpowiedzieli kamieniami i butelkami z benzyną.

Student Mohammed Rusmadi

Rosja: robimy to samo co siły NATO

Rosja uczy się od NATO. Pod koniec września siły zbrojne Rosji oblężyły Czeczenię. Naloty na obiekty związane z przemysłem naftowym w okolicach Groznego trwały 4 dni po tym jak sama stolica została zbombardowana.

Zginęło 100 cywilów według źródeł czeczeńskich, ale oczywiście Rosjanie mówili o "chirurgicznej precyzji" nalotów w NATOwskim stylu. W momencie pisanie tego tekstu wojska rosyjskie opanowało dwa rejony Czeczenii - Szałkowski i Naurski.

Rosyjska armia poniosła upokarzającą klęskę w 1996 r. i została wypę-

dzona z Czeczenii. Rosyjski prezydent Borys Jelcyn wykorzystał zamachy bombowe na bloki mieszkaniowe rosyjskich miastach jako pretekst do ponownej wojny przeciwko Czeczeńcom. Jego prawdziwym celem jest stosowanie siły w celu wzmocnienia pozycji Rosji w tym regionie.

NATO zrobiło to samo w ostatniej wojnie na Bałkanach. Wojna NATO przeciwko Serbom wzmocniła militarystów w Rosji i Chinach, chcących wzmocnić i zwiększyć siły zbrojne tych mocarstw.

powiedział dziennikarzom, "Będziemy nadal walczyli dopóki nie unieważnią tej ustawy. Jeśli zaprzestaniemy walki, to życie studentów, którzy zostali zabici, byłoby roztrwonione."

Rząd i armia były zaskoczone protestami. Wydawało się, że nacjonalizm wzniecony w Timorze Wschodnim osłabił w społeczeństwie nastroje lewicowe. W obawie przed dalszymi protestami, Szef Sztabu wojska gen. Wiranto powiedział Habibiemu, żeby odroczył wprowadzenie ustawy w życie. Był to drugi raz od listopada ub. r., gdy armia musiała wycofać się po walakach ze studentami i pracownikami. Ale siła wojska jest nienaruszona. Żołnierze zastrzelili dwóch ludzi po tym jak rząd zdecydował się ustąpić. W następnym dniu studenci manifestowali w Dżakarcie podczas pogrzebu swoich przyjaciół, a 2 tys. studentów budowały barykady z płonących opon w mieście Medan.

Timor Wschodni Mordy i interwencja

Protesty studenckie w Indonezji są symbolem siły, która może przynieść pokój do Timoru Wschodniego i całego regionu.

20 września siły zbrojne ONZ wkroczyły do Timoru Wschodniego na czele z 1000 żołnierzami australijskich. Zachodni liderzy niezbyt chętnie wysyłali te siły "pokoju" po tym jak armia indonezyjska i bojówki antyniepoległościowe zabiły tysiące ludzi wkrótce po ogłoszeniu wyników głosowania w sprawie niepodległości Timoru Wschodniego (prawie 100 proc. za niepodległością).

Rządy: australijski, amerykański i brytyjski nie mają zamiaru osłabiać wojska indonezyjskiego. Chcą żeby rząd i wojsko indonezyjskie były silne, aby móc przeciwstawić się studentom, pracownikom i siłom lewicowym. Jest to kontynuacja polityki ponad 30 letniego poparcia Zachodu dla krwawego dyktatora Suharto, który został obalony w ub.r.

Wszyscy politycy z elit stracili wiarygodność, łącznie z Megawati Sukarnoputri (nadzieją liberalnych mediów), która obecnie opowiada się za autorytarnym rządem i wojskiem. W Indonezji zwiększa się polaryzacja pomiędzy siłami, które chcą puczu a studentami, pracownikami i biednymi, dążącymi do realizacji nadziei rewolucji, która obaliła Suharto.

Schroeder wprowadza najostrzejsze cięcia od pół wieku

19 września niemiecka Partia Socjaldemokratyczna SPD doznała najgorszej porażki wyborczej od końca drugiej wojny światowej. Wynik we wschodnim landzie Saksonii był katastrofą dla partii kanclerza Schroedera; osiągnęła ona mniej niż 11 proc. głosów.

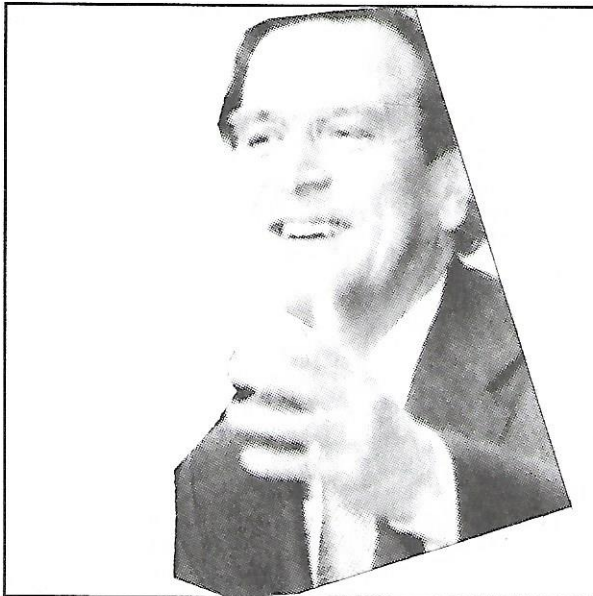
Natomiast prawicowa partia chadecka CDU zdobyła aż 56,5 proc.

Kłęska w Saksonii jest piątą dla SPD w czasie czterech tygodni. Poprzednio przegrała we wschodnich landach Turyngii i Brandenburgii, w zachodniej Saarze, i w wyborach samorządowych.

Kłęski SPD odzwierciedlają masowe rozczarowanie wobec polityki kanclerza. Schroeder obecnie przeforsowuje najbrutalniejsze cięcia socjalne w Niemczech od czasów II wojny światowej.

Chce obciąć 30 mld marek z wydatków budżetowych w tym roku i skończyć z praktyką przywiązania wzrostu państwowych emerytur do wzrostu przeciętnych płac. Jednocześnie, tak jak Balcerowicz, chce obniżyć podatki dla najbogatszych.

Pakiet cięć spowodował falę



sprzeciwu ze strony członków SPD oraz pracowników.

CDU próbuje wykorzystać to niezadowolenie. Kłęski wyborcze oznaczają, że Schroeder stracił wyższą izbę niemieckiego parlamentu. CDU zapowiedziała, że wykorzysta swoją przewagę w wyższej izbie aby zablokować pakiet cięć. Ta obietnica, wraz z rozpaczą wobec polityki Schroedera, pozwalają prawicowej

CDU zdobywać głosy w wyborach.

Partia zielonych, słabszy partner w koalicji, także traci poparcie. Zieloni zdobyli tylko 2,5 proc. głosów w Saksonii. Kierownictwo Zielonych jest podzielone na tych, którzy zgadzają się z liderem, Joschką Fischerem, (który popiera w zasadzie prawicowy kurs SPD) a tych, którzy chcą aby Zieloni skończyli z porzuceniem lewicowej polityki, które ma miejsce w celu przetrwania koalicji.

Opozycja wobec Schroedera na lewicy SPD wzrasta, ale ostatnio lewicowi posłowie wycofali się z otwartej kampanii nacisku na rząd, by zrezygnował z pro-biznesowej polityki.

Nie tylko prawica rośnie w siłę dzięki klęskom SPD. Była partia komunistyczna PDS zwiększyła swoje poparcie osiągając 22,5 proc. głosów w Saksonii (a więc SPD skończyła na trzecim miejscu).

PDS myli się twierdząc, że można osiągnąć zmiany poprzez parlamentarne działania, proponuje tylko "tradycyjną" politykę socjaldemokratyczną. Jednak wynik PDS, oraz fakt, że partie nazistowskie razem zdobyły tylko kilka procent, pokazuje, że siły lewicowe mogą zwiększyć swoje poparcie, podczas gdy Schroeder pogrąży się w klęskach powodowanych swoją prawicową antypracowniczą, polityką.

Str. 4-5: Krzysztof Jabłoński
Andrzej Żebrowski

Sukces Haidera w Austrii Ostrzeżenie dla Europy

Sukces wyborczy skrajnie prawicowej Partii Wolności w niedawno przeprowadzonych wyborach w Austrii powinien być ostrzeżeniem dla całej Europy. Na czele tej partii stoi Jorg Haider, zwany naśladowcą Hitlera.

Partia Wolności zajęła drugie miejsce w wyborach (27% głosów), nieznacznie wyprzedzając centroprawicową Partię Ludową. Wprawdzie w chwili ogłoszenia oficjalnych wyników może się okazać, że Partia Wolności spadnie na trzecie miejsce, lecz niewątpliwie wynik wyborczy jest jej wielkim sukcesem.

Kampania wyborcza Haidera była przesyciona nienawiścią do imigrantów. Wykorzystano ponadto ogromne społeczne niezadowolenie z rządów

dotychczasowych, trzynastoletnich rządów koalicji chadecko - socjaldemokratycznej.

Koalicja reprezentowała kierunek tzw. "trzeciej drogi", czyli podobną politykę do rządów SLD w Polsce. Spowodowało to ogólne rozczarowanie głównymi partiami rządzącymi. Brak prawdziwie lewicowej alternatywy wykorzystwała skrajna prawica. Dodatkowo, do głosów przeciwko imigrantom, przyłączyły się partie rządzące, co w znacznym stopniu pomogło prawicowym ekstremistom. Haider nazwał nawet ministra spraw wewnętrznych: "to nasz człowiek w rządzie" - ze względu na darmową profaszystowską propagandę ministra.

W skład Partii Wolności wchodzi nie tylko rasiści i skrajni prawicowcy. Partia otwarcie przyznaje się do fascynacji Trzecią Rzeszą, a Haider wychwala "właściwą politykę wewnętrzną" Hitlera. Partia chętnie przyjmuje w swe szeregi byłych SS - manów.

W 1995 Haider przemawiał na zjeździe weteranów Waffen-SS. Wyrażał zadowolenie, że "wciąż jeszcze są porządni ludzie na tym świecie, ludzie z charakterem, którzy mają odwagę publicznie głosić swoje przekonania, pomimo przeciwności losu".

Oczywiście, na szczęście na razie sukces Partii Wolności nie oznacza, że jej faszystowscy członkowie rozpoczną terror uliczny.

Jednakże powstrzymanie faszystów przed dalszymi sukcesami wymaga zdecydowanego, masowego oporu. Konieczne jest, aby partie lewicowe były faktyczną alternatywą wobec rządzącego establishmentu.

50 rocznica chińskiej rewolucji

"W nowych butach po starej drodze"

"W nowych butach po starej drodze"

Pod takim hasłem KPCh może rozpocząć zjazd z okazji 50. rocznicy proklamowania ChRL. Hasło to nie zrodziło się w głowie działacza KC ani nawet szeregowego członka partii. Tak sytuację swoją i kraju określali pod koniec lat 70-tych mieszkańcy Pekinu. Teraz Chiny kroczą drogą wytyczoną przez zachodnie koncerny przy jednoczesnym respektowaniu zasad maoizmu.

Kolejne cesarskie klany przez setki lat skutecznie broniły kraju przed agresją zachodu. Chiny stanowiły świat sam dla siebie - z cesarzem w roli boga i pozbawioną wszelkich form edukacji i wolności ludnością oddającą mu cześć.

W XIX wieku, za panowania dynastii mandżurskiej, zaczęli napływać do Chin zachodni misjonarze, a w skład za nimi wojska kolonialne. Zetknięcie się konfucjańskiego społeczeństwa z zachodnim imperializmem wywołało gwałtowną reakcję obu stron. Poczucie poniżenia ze strony cudzoziemców i ich ekspansywność doprowadziły do serii zbrojnych wystąpień, które z reguły miały niekorzystny dla Chin finał. Państwo osłabiały różnice między prowincjami i brak zdecydowanej taktyki w postępowaniu z najeźdźcą. Ostatecznie cesarstwo upadło pod naporem własnych poddanych w 1911 r. W obaleniu monarchii Chińczycy wzorowali się na doświadczeniach bolszewików z 1905 r.

W 1912 r. Narodowa Liga Rewolucyjna Sun Jat-sena proklamowała w Nankinie Republikę Chińską. Organizowane w 1913 r. (ostatnie jak dotąd) wybory do parlamentu wygrała Partia Narodowa (Kuomintang). Tego samego roku zamordowano przewodniczącego parlamentu i nadzieje na jakąkolwiek stabilizację zostały pogrzebane. RCh nie spełniła oczekiwań społeczeństwa - poprawy bytu, zaprzestania terroru i upokorzeń ze strony cudzoziemców (przy wejściu do parku miejskiego w brytyjskim Szanghaju aż do 1939 roku wisiała informacja "Chinczykom i psom wstęp wzbroniony"). Jednym słowem nie mając metod odmiennych od samodzierżawia i rządu silnej ręki, Chińczycy nie potrafili odpowiednio wykorzystywać nowych doświadczeń.

POCZĄTKI KPCh

Komunistyczna Partia Chin powstała w 1921 roku, mając 57 członków. Potrafiła dobrze działać w rewolucyjnej sytuacji

lat 20-ych na tyle, że członkostwo wzrosło do ponad 57 tys. w 1926 r. Niestety Komintern (Międzynarodówka Komunistyczna) nakazał partii podporządkować się Kuomintangowi. Komintern, stworzony w 1919 r. aby rozszerzyć rewolucję pracowniczą na skalę międzynarodową, zdegenerował się po 1922 roku stając się narzędziem stalinowskiej polityki zagranicznej. Właśnie wydarzenia w Chinach stanowiły jeden z pierwszych objawów tej degeneracji.

W latach 1925-27 w Chinach dokonywała się rewolucja robotnicza. Masowe strajki oraz uzbrojenie się robotników zainspirowały także chłopów do walki z ziemianami. Czang Kai-szek wydał komunistom wojnę. W marcu 1926 dokonał puczu w Kantonie, aresztując komunistów, a potem (w lipcu) ogłosił stan wojenny. W kwietniu 1927 r. jego wojsko wkroczyło do Szanghaju, do miasta, które było w rękach uzbrojonych robotników przez 12 dni. Razem z innymi watażkami zamordował ponad 50 tys. robotników. Komintern mówił robotnikom przed masakrą, że należy złożyć broń, ponieważ Czang Kai-szek przyjechał ich wyzwolić. Po tej klęsce, w grudniu 1927 r. Komintern wpadł w przeciwną błędną skrajność nakazując KPCh by zorganizowała powstanie w Kantonie. Nastąpiła kolejna masakra. Szacuje się, że w roku gdy Czang Kai-szek doszedł do władzy (stał się prezydentem Chin w 1927 r.) zginęło ok. 230 tys. ludzi.

Ruch komunistyczny został zepchnięty na wieś. Prowincję pochłaniał wówczas głód, liczne epidemie, panował analfabetyzm i wiara w przesady. Lud pragnął poprawy warunków życia, wydostania się z kręgu obcej dominacji. Na fali społecznego niezadowolenia wypłynęła postać Mao Zedonga. Trafiał w potrzeby wsi i potrafił je wykorzystać - wieś była bowiem rewolucyjna lecz zafowana i łatwa do sterowania. Pozycja Mao umocniła się po tzw. Wielkim Marszu, czyli odwróceniu przed wojskami Czang Kai-szeka. Z KPCh usunięto następnie przeciwników przewodniczącego (Mao został nim pod koniec lat 20-ych) oskarżając ich o wszelkie niepowodze-

nia.

W rozdartych wojnami domowymi Chinach, w chaosie wywołanym dodatkowo inwazją Japonii KPCh umacniała swoją pozycję w półn.-wsch. prowincji Jenan. Popularność partii przyniosła rozpoczęta reforma rolna (zakończona ostatecznie po II wojnie światowej). Trzeba pamiętać, że masa ówczesnych chińskich komunistów, mimo wpływów Mao, pozostawała ludźmi naprawdę oddanymi idei sprawiedliwości społecznej (typ ascety oddającego życie sprawie). Takim ascetą na pewno nie był sam przewodniczący, który dość szybko polubił wygodne życie, kokietując jednocześnie swym prostym strojem otoczenie.

CHINY I STALIN

Charakterystyczne są stosunki między KPCh a Moskwą. Stalin zarówno w latach 30. i 40. nie wierzył (i nie chciał) zwycięstwa chińskich komunistów (popierał Kuomintang aż do 1949 roku); najlepsze byłyby słabe, ciągłe targane wojnami domowymi Chiny. Silne i uporządkowane mogłyby być zbyt niebezpieczne a ewentualna rewolucja w Chinach - zaraźliwa. Dlatego też Stalin pomagał raz Czang Kai-szekowi (w latach 30.), raz KPCh - uzbrajając ją w broń zdobytą na Japończykach w Manchurii. Broń ta rzeczywiście przydała się, gdyż Kuomintang zbroił w tym czasie Stany Zjednoczone.

WOJNA DOMOWA

Poparcie USA dla Czanga związane było z nadzieją na zdobycie największego na świecie rynku zbytu i rozszerzenie wpływów politycznych na Azję Wschodnią. Uzbrojony przez Amerykanów Czang z armią kilkakrotnie liczniejszą od sił KPCh zaatakował w roku 1946. Mimo przewagi w ludziach i sprzęcie Kuomintang poniósł klęskę. Głównym atutem komunistów okazała się popularność wśród chłopów, dla których zwycięstwo Czang Kai-szeka oznaczało koniec marzeń o ziemi. Dodatkową przyczyną klęski Czanga był całkowity rozkład moralny jego wojsk - oficerowie rozkradali kasę, żołnierze dezertowali. Armia była zarówno żandarmem jak i złodziejem - pilnowała starego porządku, rabowała chłopów i strzelała do buntujących się studentów. W 1949 r. komuniści odnieśli szereg decydujących zwycięstw, zajmując Pekin i spychając resztki wojsk Czanga na Tajwan.

Rewolucja była jedną z największych narodowo-wyzwoleńczych rewolucji w historii. Armia miliona chłopów obaliła starą klasę panującą i złamała potęgę zachodniego imperializmu w Chinach. Ale nie była to rewolucja socjalistyczna - robotnicy nie brali w niej udziału. Procent robotników w KPCh wyniósł 66 proc. w 1926, a w marcu 1930 r. stanowił tylko 2,5 proc. wszystkich członków, spadając do 1,6 we wrześniu i do niemal



zera pod koniec tego roku. To się nie zmieniło do zwycięstwa rewolucji.

Gdy wojsko Mao przekroczyło rzekę Jangcy, proklamacja nowej władzy ogłosiła robotnikom w południowych miastach by nadal pracowali.

PROKLAMOWANIE CHRL

Pierwszych lat ChRL nie sposób ocenić jednoznacznie. Z całą pewnością poprawił się byt przeciętnego człowieka. Miały na to wpływ zarówno reformy (rolna, nacjonalizacja przemysłu, przejęcie obcego kapitału, zniesienie szeregu feudalnych praw) jak i odbudowa kraju po zniszczeniach wojen domowych i wojny z Japonią. Nacjonalizacja nie była przeprowadzona przez samych robotników, jak chciał Marks, tylko przez partię, która zaabsorbowała do swoich szeregów byłych prywatnych kapitalistów. Stali się oni częścią nowej, biurokratycznej państwowokapitalistycznej klasy.

Jednak próby KPCh powtarzania stalinowskich sukcesów pod względem wzrostu gospodarczego ZSRR nie mogły się powieść, ponieważ Chiny zaczęły od znacznie słabszej bazy przemysłowej.

Równocześnie Mao przejmował stalinowskie metody sprawowania władzy, które umiejętnie łączył z tradycjami władzy cesarskiej. Charakterystyczna jest np. budowa aparatu administracyjnego. Urzędników podzielono na 26 rang, przy czym płaca najniższego wynosiła zaledwie 5 proc. płacy najwyższego. W ten sposób powstawała piramida biurokratyczna, ułatwiająca centralne sterowanie kraju.

O żadnej autentycznej demokracji nie mogło być mowy. Wszystkie wybieralne instytucje miały charakter fasadowy. Mimo to pozycja Mao w tym okresie nie było na tyle silna, by mógł on w sposób całkowity zapanować nad partią i państwem.

STO KWIATÓW (1956)

Przygotowując się do rozprawy z wewnętrznymi wrogami Mao rzucił hasło "Niech się rozwinie sto kwiatów", czyli "swobodnej" krytyki systemu. W praktyce celem przewodniczącego było "wywabienie węży z ich legowisk", czyli ujawnienie przeciwników politycznych, w chwili gdy rozpoczynała się krytyka. Po roku Mao stwierdza "zawiedliście mnie, trzeba wypleść chwasty". Akcja ta istotnie doprowadziła do umocnienia jego pozycji i napiętnowania kilkuset tysięcy działaczy kulturalnych i politycznych.

KTO POPIERAŁ MAO

W swoje walce o władzę Mao mógł liczyć na rozrastający się jak pasożyt aparat partyjny, urzędników, kadre wojskowe, ciągnących zyski z uprzywilejowanych stanowisk. Wykorzystywał także zaco-fanie społeczeństwa chińskiego dla łatwiejszego sterowania setkami milionów ludzi. Ogłaszał się szczególnie

przyjacielem młodzieży (w walce przeciw starym) czy analfabetów (eliminując ze sfer życia zniechęconą przez siebie inteligencję), co zjednało mu popularność. Społeczeństwo ze "wdzięczności" rewanżowało się nazywając przewodniczącego Wielki Sternikiem i Nauczycielem. Mao umiejętnie podpierał się polityką zagraniczną - najpierw stając biernie u boku Stalina i namawiając go do wojny z Zachodem, potem szukając przymierza z USA w obliczu granicznego konfliktu z ZSRR.

WIELKI SKOK (1959)

Wzorowany na stalinowskiej pięciolatce i kolektywizacji "Wielki Skok Naprzód" miał również umocnić władzę Mao. Obawiał się bowiem destalinizacji, jak zachodziła w



krajach bloku wschodniego. "Wszyscy do produkcji stali", "zdolna kobieta potrafi przygotować posiłek bez żywności", czy pytanie "na czasie", zadane ludziom w obliczu głodu "Jak poradzimy sobie z problemem nadprodukcji rolniczej?" - to tylko niektóre hasła z tego adresu. Zamiast skoku w dobrobyt polityka Mao przyniosła załamanie produkcji i głód na niespotykaną skalę (ponad 40 milion zmarłych).

Wobec tak wielkiej pomyłki jaką był pomysł prześcignięcia Anglii w produkcji stali, przewodniczący musiał złożyć samokrytykę i zniknąć na kilka lat.

POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI (1966)

Rozpoczętą w tym roku Rewolucją Kulturalną Mao powrócił na scenę, wykorzystując poparcie wojska i panujące wśród młodzieży rewolucyjne nastroje. Rozpoczął swoistą wojnę domową. Młodzieżowa "Czerwona Gwardia" (hunwejbini) walczyła ze "starymi" tj. z inteligencją, kulturą, tradycją, a wreszcie sama ze sobą, domagając się przyspieszenia rewolucyjnych przemian, oczyszczenia partii z karierowiczostwa i "betonu" (konserwatystów).

Efekt tych działań porównywanych później do Wielkiej Czystki Stalina, był odwrotny od zamierzonego. W rewolucyjnym chaosie Mao usunął z szeregów partii swych domienanych i faktycznych wrogów (m.in. 70 proc. KC), następnie zesłał hunwejbiniów na wieś, pozbywając się w ten sposób rewolucyjnego elementu z miast.

Dziś trudno jest oszacować jak wielkie były następstwa "Rewolucji Kulturalnej". Obok wielu milionów ofiar ludzkich to także zakłócenie rozwoju gospodarczego (eliminacja inżynierów itd.) oraz kulturalnego ("Im więcej człowiek czyta, tym jest głupszy").

Wówczas w cieniu starzejącego się Mao pojawiła się grupa dygnitarzy

(nazwana później "bandą czworga") skupiona wokół żony przewodniczącego. Ich działanie będące próbą przejścia schedy po mężu Ciang Cing nie powiodło się i sukcesorzy szybko trafili na ławę oskarżonych, dopuszczając się w międzyczasie wielu przestępstw (np. organizowanie "zniknięć" ludzi z otoczenia Wielkiego Sternika).

CHINY DENGA

Śmierć Mao w 1976 roku doprowadziła rzecz jasna do zmiany ekipy rządzącej Chinami. Po wyeliminowaniu "bandy czworga" człowiekiem nr. 1 został kilkakrotnie wcześniej odsuwany od władzy Deng Xiaoping.

Deng ani o centymetr nie zwiększył w Chinach demokracji, jednak okres "spokoju" po szaleństwach Rewolucji Kulturalnej wielu Chińczyków witało z radością. Polityka gospodarcza (Nie jest ważne jakiego koloru jest kot. Ważne, żeby łapał myszy) spowodowała wzrost produkcji rolnej i przemysłowej a obcy kapitał zaczął szybko inwestować w otwierające się na świat Chiny.

Chiński "cud gospodarczy" zrodził jednak nowe problemy - przede wszystkim wzrost dysproporcji w podziale dochodu narodowego, co spowodowało falę społecznego niezadowolenia i czynnego sprzeciwu.

Brak dalszych reform popchnął robotników i studentów do walki przeciw władzy w 1989 (Tiananmen). Jak wiadomo wystąpienia krwawo stłumiono a represyjność wzmożła się (wzrost liczby więźniów laogai (obozów więziennych) - do 27 mln. obecnie - i wzrost liczby egzekucji). Rewolucyjne nastroje wśród inteligencji udało się wygasić poprzez przekupywanie kadry technicznej wysokimi stanowiskami.

Taka taktyka prowadzi do większej polaryzacji społeczeństwa chińskiego - bogaci bogacą się podwójnie a biedni nic nie zyskują. Dodatkowo wzrost gospodarczy Chin wykazuje tendencje spadkowe, co prowadzi do strajków i rozruchów. W tej sytuacji rząd stara się cementować społeczeństwo mieszkankę ideologii nacjonalistyczno-maoistowskiej. Dla prawdziwych lewicowych haseł w "Chinach Ludowych" nie ma miejsca!

CZY CHINY ZNAJDUJĄ SIĘ U PROGU REWOLUCJI

Dysproporcje gospodarcze, napięcia społeczne i bezrobocie mogą stanowić fundament pod rewolucją. Wydaje się też, że dotychczasowy rozwój kulturalno-gospodarczy przygotował społeczeństwo Chin do rewolucyjnych przemian. Nie można obecnie powtórzyć chociażby wypaczeń Rewolucji Kulturalnej.

Terror policyjny i propaganda są słabszymi podporami rządu niż się to wydaje. Zdecydowane działanie rewolucyjne obalą każdą taką władzę.

Hanka Rubaj i Andrzej Witkowicz

List do redakcji: Rewolucja czy ewolucja?

Ten artykuł to w gruncie rzeczy list do redakcji od osoby, która wierzy, że wcześniej lub później (raczej później) "demokracja społeczna" zapanuje na świecie. Osoba ta ma duże wątpliwości, co do waszej wiary w nieodległą rewolucję robotniczą, którymi chciałaby się podzielić z czytelnikami, z chęcią też zapozna się z kontrargumentami zagorzałych rewolucjonistów. Zapraszam do polemiki.

Rewolucja czy ewolucja?

Wyobraźmy sobie, że w nieodległej przyszłości dochodzi do zamieszek społecznych spowodowanych narastającym kryzysem gospodarczym i związanymi z nim wzrostem bezrobocia oraz zubożeniem tej części ludności, której udało się utrzymać pracę. Wśród protestujących dużą popularność zdobywają obrońcy proletariatu - komuniści, którzy stają się naturalnymi przywódcami ludu. W kulminacyjnym momencie udaje im się przejąć władzę w państwie, uruchomić zakłady pracy i wygasić dzięki temu niezadowolone. Udaje im się też stłumić kontrrewolucję. O tym, że jest to całkiem realistyczny i prawdopodobny nawet dziś scenariusz dowodzą wydarzenia z Rosji, Kuby, Chin i Polski, gdzie robotnikom udało się lub niewiele zabrakło do obalenia systemu. Na te przykłady zdaje

się powołujecie dowodząc, że rewolucja ma szansę i dziś. Czy aby na pewno?

Zastanówmy się, jakie okoliczności/warunki są niezbędne, aby rewolucja zakończyła się sukcesem tzn. aby jej owoce były trwałe i takie, jakich oczekiwano. Na pewno:

1. Władza musi pozostać w rękach wszystkich ludzi, a nie garści wybrańców odwołujących się do ludu raz na cztery lata. Aby tak się stało społeczeństwo musi dokonywać świadomych decyzji, a przede wszystkim musi być czynne politycznie. Gdy ludzie nie są przygotowani do podejmowania decyzji lub gdy nie widzą sensu w byciu aktywnym politycznie (tak jak dziś) władzę przejmują demagodzy i karierowicze rządni władzy. Twierdzenie, że po rewolucji to się zmieni jest błędne - jeśli ktoś nie potrafi się zatroszczyć o siebie dziś (podjąć decyzji, zagłosować), to i w przyszłości nie będzie w stanie zagłosować mądrze. To natomiast prowadzi do tego, co już powiedzieliśmy - demagodzy i karierowicze u władzy. Oczywiście można pozabawić kogoś takiego praw wyborczych i rządzić za niego w jego imieniu. To jednak prowadzi do rozejścia się dróg społeczeństwa i partii - powtórka PRL - a w konsekwencji upadku każdego systemu. Musi więc być wyższy niż obecnie poziom

wykształcenia "społecznego" ludności tj. takiego, w którym ludzie kierują się dobrem ogółu (społeczeństwa właśnie) a nie swoim lub swojej grupy zawodowej. Tacy ludzie głosują i wypowiadają się nie tylko wtedy, gdy dzieje im się krzywda, ale zawsze, gdy mają coś mądrego do powiedzenia. Tacy ludzie w końcu pracują dlatego, bo chcą, a nie dlatego, że muszą (dzisiaj większość ludzi chodzi do pracy z przymusu - "bez pracy nie ma kołaczy") - tylko z takimi ludźmi rewolucja może się powieść. Najlepszym dowodem tego, że dziś społeczeństwo jako całość nie jest gotowe do rewolucji jest popularność Leppera.

2. Drugim warunkiem powodzenia rewolucji jest jej ogólnosiękaty zasięg. Niespełnienie tego warunku owocuje izolowaniem takiego kraju na arenie nie tyle politycznej (z tym można się pogodzić, jeśli nie następuje zbrojna interwencja), co gospodarczej - np. Kuba. To natomiast prowadzi do postawiania braków na rynku, a gdy na rynku jest deficyt kwitnie kumoterstwo - a to też jest jedna z przyczyn upadku systemów.

3. Trzecim, chyba najważniejszym warunkiem powodzenia rewolucji jest poparcie społeczne. Mam tu na myśli takie poparcie, które nie wybucha jak słomiany płomień w czasie kryzysów. Najlepszym jego zaś sprawdzianem jest sondaż zrobiony w czasie "fału ekonomiczno-politycznego". Nie jest w końcu tajemnicą, że gdy człowiek ma ustabilizowane życie jest mniej radykalny, a gdy popada w tarapaty, zwłaszcza gdy sam miał niewielki wpływ na popad-

dokończenie str. 9

Odpowiedź: Nierealna ewolucja

* Czym jest rewolucja socjalistyczna?

Jest przede wszystkim dziełem mas pracowniczych - nie elit. Rewolucje zaczynają się najczęściej od demonstracji lub strajków dot. jednej, ograniczonej sprawy. Potem walka rozwija się do masowego buntu, z powodu zdobycia nowych doświadczeń podczas konfliktu. Tworzone są komitety/rady pracownicze jako niezbędne narzędzia podczas strajków i walk (por. Węgry 1956 r., Chile 1970-73, Portugalia 1974-75, Iran 1979). Te bezpośrednio demokratyczne ciała stanowią początek nowej władzy państwowej. To nie dzieje się w ten sposób, że "komunistom" "udaje się przejąć władzę w państwie".

W rewolucyjnych sytuacjach powstaje tzw. "dwuwładza". Dwa przeciwstawne ośrodki władzy istnieją równocześnie; stary aparat państwowy ze swoją policją itd. z jednej strony, a rady pracownicze, żołnierskie z drugiej. Prędzej czy później dochodzi do fizycznego konfliktu między tymi dwoma ośrodkami władzy. Wiemy jak krwawe zwycięstwo antypracowniczej strony wygląda, rewolucje natomiast zwykle nie są bardzo krwawe.

* Nie wszystkie te przypadki, które wymieniasz (Rosja, Kuba, China, Polska) są przykładami pracowniczej rewolucji. W Chinach (1949r.) i na Kubie (1959r.) pracownicy/robotnicy odegrali minimalną

rolę w rewolucji - Mao np. rozkazał im zostać w fabrykach i kontynuować produkcję - czyli zostali "wyzwoleni" zupełnie z zewnątrz. Dla nas te dwa przykłady są rewolucjami anty-imperialistycznymi i narodo-wyzwoleńcymi, a nie pracowniczo-socjalistycznymi.

Jeśli chodzi o Polskę, to nie wiadomo czy piszesz o okresie po II wojnie światowej czy o pierwej Solidarności lat 1980-81. Po wojnie nie było żadnej rewolucji pracowniczej - "nowy ład" został wprowadzony przez interwencję stalinowskiego ZSRR. Robotnicy nie wzięli kontroli nad miejscami pracy lub produkcją ani nad państwem. W latach 1980-81 sytuacja była o wiele bardziej podobna do Rosji w 1917 roku. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe powstały i zaczęły podejmować ważne decyzje w społeczeństwie, organizować np. dystrybucję, transport. Jak wiemy, jednak, nikt nie mówił o tym, że te komitety mogły stać się alternatywą dla obecnego aparatu państwowego. Mówiono o "samoograniczającej się rewolucji", o "naszym wojsku" itd. - co w końcu oznaczyło, że wojsko mogło być używane przeciw masowemu ruchowi.

* Powodzenie rewolucji, czyli obalenia kapitalizmu, oczywiście wymaga, tak jak piszesz, zupełnie innego poziomu aktywności i zainteresowania politycznego (w szerokim sensie) większości ludzi. Ale w

ogóle nie doszłoby do masowych buntów bez drastycznej zmiany w stopniu działalności wśród ludzi. Rewolucje zawsze są poprzedzone ogromnymi wybuchami społecznymi. Ludzie zmieniają również siebie podczas buntu masowego. Zaczynają kwestionować wszystkie "prawdy", których ucą nas massmedia i szkoły. Zaczynają decydować o własnym życiu i kontrolować własną pracę. Kiedy już nie muszą służyć rozkazom jakiegoś szefa, żeby wypracować dla niego zysk, widzą, że praca może być organizowana w celu zaspokajania potrzeb zwykłych ludzi, a dokonanie "mądrych decyzji" będzie miało sens.

* Nic dziwnego, że dużo ludzi dziś nie widzi sensu uczestniczenia w wyborach. Możesz głosować na kogoś, bo myślisz, że będzie działał w twoim interesie, potem okazuje się że nie działa. Nie masz prawa go odwołać. Bezrobocie może rosnąć, płatność zostać wprowadzona w służbie zdrowia i edukacji, i wszystko dzieje się wbrew woli większości wyborców i poza demokratyczną kontrolą.

Proces samoaktywności, jakim jest rewolucja stanowi wykształcenie dużo lepsze niż to, co daje system edukacji. Właśnie przez ten system ludzie ucą się, że są niczym, że muszą polegać na "wielkich ludziach", że rynek jest najlepszą formą organizowania gospodarki, że klasy zawsze będą istnieć. To chyba oczywiste, że system edukacji nie uczy ludzi jak tworzyć niekapitalistyczne społeczeństwo - więc nie można liczyć na "ewolucyjną drogę" pod tym względem.

dokończenie str. 9

cd. ze str. 8

nięcie w nie (Wielki Kryzys, kryzys w Indonezji) szuka winnych w mniejszościach (Żydzi, Chińczycy), międzynarodowych spiskach (Masoni, Syjonistyczny) lub sprzyja wszelkim radykalnym/rewolucyjnym programom. Opieranie się głównie na takim "słomianym" poparciu jest, moim zdaniem, idiotyzmem. W okresie zawirowań społecznych bowiem co prawda wrosną szeregi sympatyków skrajnej lewicy, wrosną jednak i szeregi skrajnej prawicy. Przeprowadzenie rewolucji w takich okolicznościach jest więc niczym innym jak rozpętywaniem wojny domowej, która na pewno byłaby bardziej krwawa niż Rewolucja Październikowa (ponieważ świadomość polityczna dzisiaj jest większa to i więcej byłoby czynnych uczestników walk po obu stronach). Poza tym nawet w przypadku wygranej takiej poparcie nie gwarantuje powodzenia samej rewolucji (utrzymania jej zdobyczy). Po pierwszych niespełnionych obietnicach poparcie spadnie, a przecież o niezrealizowanie obietnic będzie bardzo łatwo, gdyż sporej części społeczeństwa narzucony siłą system od początku nie będzie się

podobał i będzie ona rzucała kłody pod nogi "nowej władzy". Tych kłód będzie tym więcej, im rewolucja będzie krwawsza. Radziłbym nie karmić się nadziejami, że będzie ona bezkrwawa - jak powiedziałem w okresie kryzysu (na który liczyście) wzrosną siły tak wasze, jak i waszych wrogów. Poza tym może się okazać, że niewielka partia, która zdobyła władzę ma za mało kadr i będzie musiała zrobić nowy zaciąg. Łatwo się domyślić, że w ten sposób w jej szeregach znajdą się i zwykli karierowicze - to doprowadzi do powtórki z ZSRR. Jednym zdaniem: trzeba mieć nie tyle sojuszników do walki z panującym systemem, a zwolenników nowego ładu.

Głównie z tych powodów uważam, że dzisiaj rewolucja nie ma szans. Aby je miała nie wystarczy liczyć na cud. Moim zdaniem miast przygotowywać rewolucję powinniście opracować plan minimum, w którym powinny się znaleźć pkt.

- Dostępna oświata dla wszystkich - dzięki temu za 3, może 4 pokolenia ludzie będą na tyle świadomi, że ewentualna rewolucja spotka się z odzewem gotowego na nią społeczeństwa (pkt. 1.). Gdy wszyscy będą

wykształceni, będą pracownikami umysłowymi, rewolucję robotniczą zwać będziemy społeczną. Dlaczego: bo to nie jedna klasa ją przeprowadzi (co zresztą też jest waszym absurdem), a całe społeczeństwo.

- Popieranie integracji europejskiej, a później niezależnie od tego, czy jest ona na przesłankach ekonomicznych, politycznych czy kulturowych. Łatwiej jest przeprowadzić rewolucję w jednym organizmie niż w poszczególnych jego komórkach (pkt. 2).

- Zaistnieć w umysłach ludzi bez znaku równości PRL. (To będzie bardzo trudne w społeczeństwie, które przez komunizm rozumie ZSRR, PRL, zdradę i zniewolenie. O tym jak to będzie trudne najlepiej świadczy krzyż postawiony przez prawicę w Stołeczno-Królewskim m. Krakowie ofiarom własnego mordu z napisem "Ofiarom komunistycznej prowokacji") Docierać do nich, strzec się demagogów, zbierać pkt. Dojść przez socjalizm do demokracji społecznej. Jest to moim zdaniem krótsza, bo pewniejsza jeśli chodzi o trwałość efektów droga, od rewolucji. Ewolucja górą!

Paweł Kramer, Kraków

cd. ze str. 8

* Zupełnie zgadzamy się z Tobą, że międzynarodowy zasięg jest konieczny, żeby rewolucja miała powodzenie. To nie oznacza, że rewolucja ma miejsce równocześnie na całym świecie, ale, że rozszerza się przez to, że ludzie są inspirowani przykładem rewolucji w jednym kraju, np. tak jak bunt rozszerzył się po 1917 r. w 1968 r. czy w 1989 r.

* Absurdem jest robienie sondażu "za czy przeciw rewolucji" w czasach "ładu ekonomicznego-politycznego". Bo nikt nie proponuje dokonania rewolucji w sytuacjach, kiedy nie mają miejsca strajki, ludzie pracują i oglądają telewizję, są bierni politycznie. Właśnie dlatego, że to nie rewolucjonści robią rewolucję, lecz ogromne masy pracownicze. Nie zgadzamy się, że ogólnie jest tak, że skrajna prawica ma powiększone poparcie w czasach walki - w czasach kryzysu czasami tak, ale nie wtedy kiedy ludzie wspólnie walczą i widzą możliwą przyszłość lepszego świata. Antysemityzm był o wiele rzadziej wygłaszany w czasach pierwszej Solidarności niż dzisiaj. Jeśli chodzi o Indonezję, to istnieją dowody, że państwo zachęcało do atakowania Chińczyków tak jak kiedyś carat organizował pogromy antysemickie. W ruchu dominowały jednak anty-reżimowe wystąpienia, przeciw krwawemu dyktatorowi Suharto, który został obalony.

* Wielkie społeczne ruchy, masowe bunt *wybuchają niezależnie od planów rewolucjonistów*. Rolą tych ostatnich musi być organizowanie, żeby dać temu ruchowi kierunek ku obaleniu kapitalizmu, tzn. zdobyć poparcie dla swojej alternatywy wewnątrz ruchu. W przypadku, gdzie takich rewolucjonistów nie ma, lub kiedy są słabi, "spontaniczne" społeczne bunt często zakończą się mniej lub bardziej krwawym sfumieniem ze strony władzy (Chile 1973, Węgry 1956, Polska 1981, itd.), właśnie dlatego, że ludzie myślą, że można coś osiągnąć ewolucyjnie, że wszystko jakoś naturalnie idzie naprzód.

Wiara w ewolucję niestety równa się złudzeniem wobec istniejącego systemu i

jego aparatu przemocy. Widać jak strzelają gumowymi kulami nawet do kilkuset-osobowej demonstracji.

Władza nie pozwala nawet na wywalczenie drobnych polepszeń przez pracowników, tym bardziej na oddawanie pracownikom politycznej i ekonomicznej władzy. Mimo, że polska gospodarka rosła przez ostatnie lata, dużo ludzi doświadcza pogarszania swojego poziomu życiowego. Obecnie bezrobocie wzrasta. I to nie tylko w Polsce. W całej Europie dla wielu ludzi perspektywy są gorsze niż były 30 lat temu, a tym bardziej w Afryce czy Azji. Czy to ewolucja?

* Nie chodzi o to, że rewolucja jest na porządku dziennym (w Polsce w roku 2000. Oczywiście muszą się zmienić nastroje wśród ludzi. To jednak nie oznacza, że obalenie kapitalizmu nie jest potrzebne, aby stworzyć demokratycznie kontrolowaną gospodarkę, w której ludzkie potrzeby a nie pogoń za zyskiem kierują polityką. Wiemy również, że nastroje mogą się zmieniać bardzo szybko przez bieg wydarzeń. Kto by myślał np. w 1985r., że stalinowski reżym upadną za 4 lata.

* Gdyby masowe bunt miałyby miejsce w Polsce za rok, a rewolucjonistów było 100, to oczywiście ludzie raczej zwróciliby się do innych sił politycznych (może do SLD czy Leppera), co oznaczałoby prawdopodobnie klęskę rewolucji (por. rolę Wałęsy w 1981 r.). Dlatego istotne dla nas dzisiaj jest zwiększenie liczby członków, przekonywanie ludzi do działania - by polityka rewolucyjna była znana i zakorzeniona w miejscach pracy, kiedy wybuchną nowe masowe strajki, podobne do Solidarności 19 lat temu.

* "Nowy ład" stwarza się w czasie walki, przez doświadczenia i działania ludzi. Nikt nie ma szczegółowego programu opisującego jak wszystko ma być zorganizowane, a priorytety można poddać pod głosowanie. Reprezentanci do komitetów na wyższych poziomach są wybierani i odwołalni, tak jak pierwszy raz było to zrobione w Komunie Paryskiej. To jest lekarstwo na karierowiczostwo.

* W skład klasy pracowniczej wchodzić pracownicy najemni - robotnicy fizyczni i pracownicy umysłowi. Nic nie wskazuje na to, że więcej wykształcenia uczyni ludzi bardziej rewolucyjnymi. Klasa pracownicza jest istotna w dokonaniu rewolucji, ponieważ wytwarza towary i usługi potrzebne kapitalistom żeby zapewnić im zyski. Ma możliwość paraliżowania kapitalizmu, a również tworzenia nowego systemu z powodu swojego zbiorowego organizowania. Właściciele firm, szefowie itd. nie należą do tej klasy, i będą przeciwni rewolucji. Chłopi, bezrobotni, studenci itp. natomiast często przyłączają się do ruchów rewolucyjnych.

* Integracja europejska. Jesteśmy za integracją światową - za światem bez granic, za międzynarodową walką pracowników przeciw bezrobociu i cięciom. Jesteśmy natomiast przeciw Unii Europejskiej, dlatego, że jest to integracja na rzecz wielkiego biznesu. Cięcia w wydatkach publicznych, ataki na prawa i zarobki pracowników, panowanie rynku we wszystkich dziedzinach życia są ogłoszonymi priorytetami Unii Europejskiej.

* Tak, masz rację, że trzeba odciąć się od PRL-u, i że ludzie kojarzą socjalizm z PRLem. Stalinizm zdyskredytował słowo socjalizm i stanowi barierę trudną do zwyciężenia dla socjalistów. Jak jednak wiesz, nasza analiza mówi, że PRL i podobne reżimy były państwowokapitalistycznymi państwami - czyli nie miały nic wspólnego z socjalizmem. PRL itp. nie powstał skutkiem oddolnej rewolucji pracowników. Popieraliśmy wszystkie oddolne ruchy przeciw tym reżimom.

Socjalizm oznacza pracowniczą demokrację - społeczeństwo rządzone przez pracowników - a nie policyjne państwo skierowane przeciw robotnikom, tak jak w PRL-u. A jeśli chodzi o rewolucję pracowniczą nie my ją "przygotowujemy". Dokonują jej miliony zwykłych ludzi. My próbujemy organizować polityczną alternatywę, która może zapewnić, że ta rewolucja nie skończy się klęską.

Ellisiv Rognlien

Czy marksizm jest już nieaktualny?

Czy marksizm jest już nieaktualny? Tak, twierdzi wielu komentatorów. Jednak ciągle związek z Marksem widoczny jest wszędzie. Weźmy przykład fuzji między dużymi firmami. W czasie ostatniego lata miała miejsce cała masa fuzji, lub zostały one zaproponowane.

* Największa sieć super i hipermarketów amerykańska firma Walmart, przejęła trzecią do wielkości w Wielkiej Brytanii sieć supermarketów ASDA

* We Francji przodujące firmy detaliczne, Carrefour i Promodes mają się połączyć tworząc największą w Europie sieć supermarketów i drugą na świecie co do wielkości po Wal-Martcie firmę detaliczną.

* Alcoa, największa na świecie firma produkująca aluminium planuje przejść Reynolds Metals, trzecią co do wielkości na świecie.

* We wrześniu Bank NatWest w Wlk. Brytanii ogłosił, że chce przejąć Legal & General, firmę ubezpieczeniową oferując za nią 11 mld. funtów (ok. 70 mld. zł.).

Nadal jednak obrońcy kapitalizmu twierdzą, że system rynkowy działa, gdyż jest on oparty na wolnej konkurencji. Mówią, że dynamiczni przedsiębiorcy bardzo ryzykują otwierając firmę. Ponieważ przedsiębiorcy ci muszą konkurować zawsze znajdując sposoby aby wyprodukować swój produkt lepiej i taniej, a to może być dla konsumenta tylko dobre.

Jak natomiast teoria ta pasuje do świata fuzji i rozwoju ogromnych korporacji, przejmowania firm. Marks podaje wytłumaczenie, które jest trafne dla dzisiejszej sytuacji. Stwierdził on, że we wczesnych latach kapitalizmu konkurowało między sobą więcej firm, eksploatując przy tym robotników. Jednak niektóre firmy prosperowały bardziej pomyślnie niż inne. Wchłonęły one rynek na jakieś towary, zmuszając swoich konkurentów do bankructwa. Kapitałista którym się powiodło, byli więc w stanie wykupić firmy swoich konkurentów. "Jeden kapitalista zawsze zabija wielu", pisze Marks w Kapitale.

Dzisiaj obserwujemy, że ten proces ujawnia się najbardziej agresywnie

podczas kryzysów ekonomicznych kiedy zamyka się fabryki, pracownicy są zwalniani, a rynki wyczerpują się.

Kryzysy powodują ruinę wielu dużych kapitalistów, jednak w jeszcze większym stopniu mniejszych kapitalistów. Ci, którzy przetrwają obejmują pod swoją kontrolą coraz większe obszary produkcji. Gałęzie przemysłu zostają zdominowane przez małą ilość bardzo wielkich firm. Ogromny majątek jest akumulowany w rękach coraz mniejszej ilości ludzi. Marks nazwał ten proces "koncentracja i centralizacja" kapitału.

Kiedy Marks o tym pisał, proces ten dopiero się rozpoczynał, jednak tak jak zostało to przez Marksa przewidziane, ulegał intensyfikacji i rozprzestrzenianiu na cały świat. Dziś główne gałęzie przemysłu są zdominowane przez garstkę firm, niezależnie od tego czy jest to produkcja jedzenia, przemysł samochodowy, przemysł naftowy, czy telekomunikacja. Firmy te konkurują ze sobą, jednak również jednoczą się, aby kontrolować produkcję. Te ogromne firmy często decydują o wyprodukowaniu ogólnej ilości towaru, rozdzielają ją między sobą i ustalają ceny. W ten sposób wolność konkurencji, tak uwielbiana przez teoretyków wolnego rynku zmienia się w jej przeciwieństwo. Ten proces stwarza ogromne zyski tylko dla

nielicznych. Ale stwarza to również problemy. Jeśli jedna taka firma zbankrutuje lub pojawi się chociaż ryzyko bankructwa, może to od razu zdestabilizować cały system. Marks przewidział inne konsekwencje dla społeczeństwa, wynikające z procesu koncentracji i centralizacji kapitału.

Po pierwsze wskazał na polaryzację, która zachodzi między dwoma głównymi klasami zaangażowanymi w produkcję kapitalistyczną - szefami i pracownikami.

Po drugie wskazał na sposób, w jaki większość populacji jest zmuszona sprzedać swoją siłę roboczą aby przetrwać.

Marks pisze: "Razem ze stale pomniejszającą się liczbą potentatów kapitału, którzy uzurpują i monopolizują wszelkie korzyści tego procesu transformacji, rośnie ogrom biedy, opresji, niewolniczej pracy, degradacji, eksploatacji".

Marks nie miał na myśli tego, że warunki wszystkich pracowników były przerażające.

Jednak szczególnie w czasach kryzysu szefowie zmuszali robotników aby pracowali ciężiej i obcinali pensje.

Wszystkie dane i przykłady nierówności społecznych na całym świecie, pokazują jak trafne były przewidywania Marksa na temat polaryzacji w społeczeństwie.

Właśnie dlatego Marks stwierdził, że razem z koncentracją i centralizacją kapitału, rośnie bunt klasy pracującej, klasy zawsze rosnącej w ilości, zorganizowanej samej w sobie przez cały mechanizm procesu produkcji kapitalistycznej.

Opracowała Magda Melosik

Wiadomości o działalności Pracowniczej Demokracji

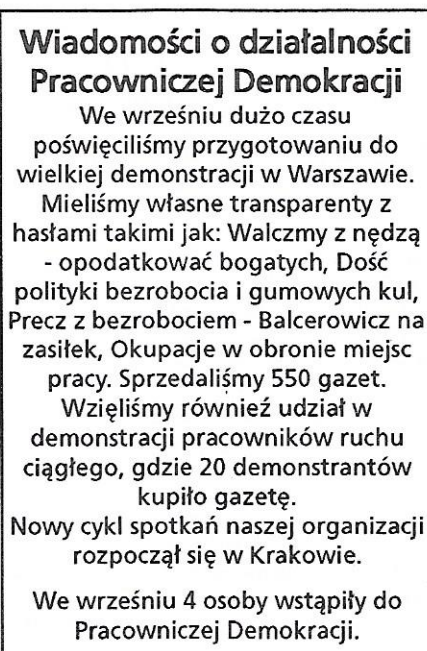
We wrześniu dużo czasu poświęciliśmy przygotowaniu do wielkiej demonstracji w Warszawie.

Mieliśmy własne transparenty z hasłami takimi jak: Walczmy z nędzą - opodatkować bogatych, Dość polityki bezrobocia i gumowych kul, Precz z bezrobociem - Balcerowicz na zasitek, Okupacje w obronie miejsc pracy. Sprzedaliśmy 550 gazet.

Wzięliśmy również udział w demonstracji pracowników ruchu ciągłego, gdzie 20 demonstrantów kupiło gazetę.

Nowy cykl spotkań naszej organizacji rozpoczął się w Krakowie.

We wrześniu 4 osoby wstąpiły do Pracowniczej Demokracji.



Kontakt z nami:

Szczecin:

Kuba, tel. 46 07 510

Świnoujście:

Artur, tel. 32 79 513

Płock:

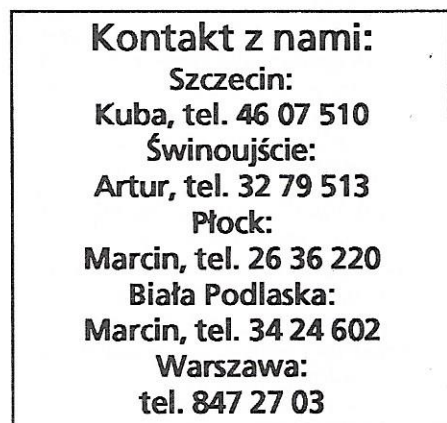
Marcin, tel. 26 36 220

Biała Podlaska:

Marcin, tel. 34 24 602

Warszawa:

tel. 847 27 03



Nasza literatura

Państwowy kapitalizm w Rosji, Tony Cliff cena: 6 zł.
Koniec socjalizmu? Co się stało w Rosji po 1917 r.? Czy jest stalinizm? Na to i szereg innych pytań stara się odpowiedzieć w tej książce Tony Cliff.

Solidarność: od Gdańska do stanu wojennego, Barker i Weber, cena koszt ksera
Książka analizująca NSZZ "Solidarność" 1980-81 - korzenie i klęskę ruchu.

W jaki sposób przegrano rewolucję? Chris Harman cena: 3 zł.
Analiza rewolucji rosyjskiej 1917 roku oraz kontrewolucji stalinowskiej.

List otwarty do Partii, Jacek Kuroń i Karol Modzelewski cena: koszt ksera
Rewolucyjna analiza ustroju stalinowskiego w Polsce, za którą autorzy zapłacili pobyt w więzieniu.

Marksizm w działaniu, Chris Harman cena: 2 zł.
Harman pokazuje, że marksizm nie jest ani nudny ani trudny. Daje analizę historii ludzkości, walki klas, dyskryminacji kobiet itd. Pokazuje jak walczyć z kapitalizmem.

Czym jest socjalizm oddolny? John Molyneux cena: 3 zł.
W jaki sposób można zmienić świat? Co myślą socjaliści o religii, wojnie, klasach, terroryzmie, przestępczości, rodzinie, itp. O przyszłym socjalistycznym społeczeństwie.

"Pracownicza Demokracja": 1 zł - Prenumerata: 10 zł. (1 rok /11 numerów)

Prenumerata kolporterska: 5 egz. 30zł. /10 egz. 50 zł. rocznie

Nr 2: Reformy, Bóg a nauki. Nr 3: Bałkany, Październik 1917, AIDS. Nr 4: Aborcja, Marks, Rynek. Nr 5: 1968r, Malcolm X, Holocaust. Nr 6: Chile 73, Feminizm, Klasy, Hitler. Nr 7: Liderzy związkowi, Prawo. Nr 8: Imperializm, Niemcy -23. Nr 9: Trocki, Klerikalizm, NATO. Nr 11: List otwarty, Ludzka natura. Nr 12: Rwanda, Nigeria, Irlandia. Nr 13: Faszyzm, Portugalia, Polska -80. Nr 14: Jezus, Terroryzm, Hiszpania 36-7. Nr 15: Anarchizm, Socjalizm, Głód. Nr 16: Holocaust, Czczenia, Narody. Nr 17: Szkoła, Globalizacja, Kryzys. Nr 18: Homoseksualizm, Seksizm. Nr 19: II wojna światowa, Wietnam, Chiny. Nr 20: Seks, Ameryka Łac., Faszyzm. Nr 21: Antysemityzm, Kara śmierci, Plan. Nr 22: Próby nuklearne, Opresja kobiet. Nr 23: Tahiti, Bośnia, Białoruś, Praca. Nr 24: Antyfaszyzm, Gospodarka. Nr 25: Palestyna, Nazizm, Komuna Paryska. Nr 26: Rynek, Francja, Rosja, Greenpeace. Nr 27: Hiszpania 1936, Multikorporacje. Nr 28: Strajki, Irlandia Północna, Francja 1968r. Nr 29: Przestępczość, NATO i UE, Afryka. Nr 30: Antyfaszyzm, Socjaldemokracja, Nr 31: Gramsci, Intermacjonalizm. Nr 32: 1956r, Solidarność 80-81, Trocki. Nr 33: Religia, Antyrasizm, Narodowość. Nr 35: Aborcja, Kobiety, Marks, Zapatyści. Nr 36: 1956r., Związki zawodowe, Policja, Zair. Nr 37: Służba zdrowia, Korea, Che Guevara. Nr 38: UE, Pierestrojka, Mao, Bolszewizm. Nr 39: Szkolnictwo, 1917 r., Le Pen. Nr 40: Euro-strajk, Albania, Klonowanie. Nr 41: Peru, Zair, PRL, Antyklerykalizm. Nr 42: Aborcja, 1905r, *Kapitał*, Faszyzm. Nr 43: Powódź, Gandhi, Keynes. Nr 44: Sacco/Vanzetti, Rosyjska rewolucja. Nr 45: AWS, Tygrysy azjatyckie, Rzym Nr 46: Nacjonalizm, Rewolucja rosyjska, Rynek Nr 47: Rewolucja rosyjska, Egoizm, Bund 100 lat Nr 48: Socjaldemokracja, Imperializm Nr 49: Manifest Komunistyczny, Policja Nr 50: Imperializm, Marzec 68, UP, Postmodern. Nr 51: Walki studenckie, Pinochet, 1848 r. Nr 52: Górnictwo, Maj 1968, Irlandia Północna Nr 1(53): Róża Luksemburg, Indonezja, Pol Pot Nr 2(54): Kapera, PRL, ML King, Wietnam, Kuba Nr 3(55): Antysemityzm, Czechosłowacja -68, świadomość Nr 4(56): Kryzys gospodarczy, Bezrobocie, Zimna wojna, Bolszewicy, Ziemia i Wolność Nr 5(57): Budżet, Lewica, Akcja "Obcy", Korea, Pinochet, Kosowo, Keynes, Kraków '23 Nr 6(58): Bezdomność, Prywatyzacja lasów, Długi, Indonezja, Geny, 10 dni Johna Reeda Nr 7(59): Jedność związków, Antysemityzm, Dmowski, Róża Luksemburg, Iran 1979r. Nr 8 (60): Blokady rolników, Pinochet, Brazylia, Rewolucja Francuska, Okrągły Stół Nr 9 (61): NATO, Kurdowie, Irak, Kosowo, Walicki/Marks Nr 10 (62): Wojna NATO, Oskar Lafontaine, Lewica w Polsce, *Ogniem i Mieczem* Nr 11 (63): Wojna w Jugosławii, Jaka lewica?, Portugalska rewolucja, Turcja, Płd. Korea Nr 12 (64): Pielęgniarki, Religia/Papież, Inkwizycja, Mniejszości narodowe, Tiananmen Nr 13 (65): NATO na Bałkanach, Hitler i kapitalizm, Brutalność policji, Upaństwowienie Nr 14 (66): NATO, II wojna światowa, Afryka, Turcja, Wschodni Timor, Kryzys, Liebknecht

Wstąp do socjalistów!

Wynij to i wyślij na adres:

PRACOWNICZA DEMOKRACJA, PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Chcę wstąpić do organizacji

Chcę więcej informacji

Prenumerata (kolporterska) egz.

Zamawiam literaturę

Gazeta nr.: Nalepki:

Imię, nazwisko

Adres Tel.

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Ani Waszyngton ani Moskwa

Zyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Polskę, ZSRR i inne kraje komunistyczne uważaliśmy zawsze za część tego systemu. Stalinowski reżim, który sam siebie ogłosił komunizmem, był dla nas jedynie wysoko scentralizowaną formą eksploatacji. Nazywamy go biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Kapitalizm to system kryzysów, wyzysku i wojen w którym produkcja uzależniona jest od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. Jesteśmy za socjalizmem, za stworzeniem społeczeństwa w którym sami pracujący będą decydowali o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu.

Obecny system nie może być zmieniony na drodze reform - musi zostać obalony. Nie wierzymy w skuteczność ani mechanizmów rynkowych ani gospodarki nakazowej. Centralne planowanie nie jest niczym złym jeśli planują pracownicy a nie klasa państwowo-kapitalistycznej biurokracji.

Najszersza demokracja

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Aby samorząd oznaczał rzeczywistą kontrolę muszą oni stworzyć nowy rodzaj państwa - państwo robotnicze oparte na komitetach delegatów, takich jak Międzyzakładowe Komitety Strajkowe powstałe w 1980 roku. Za niezbędne uważamy włączenie do tych komitetów żołnierzy. Takie MKS-y powinny przejąć kontrolę nad siłami represji. Nie zaskoczy nas wtedy żaden nowy 13. grudnia.

Solidarność międzynarodowa

Doświadczenie Rosji dowodzi, że prawdziwa, demokratyczna rewolucja socjalistyczna nie może przetrwać izolowana w jednym kraju. Dlatego międzynarodowa solidarność jest centralnym punktem naszego działania. Rewolucja w jednym kraju jest przykładem, inspiracją i pomocą dla innych krajów - wykluczony jest eksport rewolucji na bagnietach.

Przeciwstawiamy się wszystkiemu co dzieli i obraca robotników jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i imperializmem. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowo wyzwolencze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Aby stworzyć nowe społeczeństwo ruch robotniczy potrzebuje rewolucyjnej organizacji, budowanej w codziennych, politycznych i ekonomicznych walkach. Podejmujemy pierwsze kroki w budowie takiej organizacji. Naszym zadaniem na dziś jest rozpowszechnianie idei i tradycji rewolucyjnego socjalizmu, walcząc wraz z tymi, którzy rzucają wyzwanie systemowi.

Pracownicza Demokracja

Wspaniała demonstracja - tchórzliwi liderzy

24 września odbyła się w Warszawie demonstracja antyrządowa zorganizowana przez Międzyzwiązkowy Komitet Koordynacyjny Na Rzecz Zmiany Polityki Społeczno-Gospodarczej Rządu. Komitet został zawiązany w ubiegłym roku i jego skład wchodzi m.in. OPZZ, "Samobrona" i "Sierpień 80".

W demonstracji brało udział ok. 70 tys. osób - rolników, pracowników

m.in. ze względu na OPZZ, który zdecydował, aby ograniczyć liczbę swoich członków na demonstracji. Liderzy OPZZ mogli bowiem pokazać swoją siłę, jednak ich działania skierowane są głównie na zwycięstwo SLD w wyborach. Bali się, że na demonstracji coś może wymknąć się spod kontroli, i oskarżenia zostaną skierowane przeciw nim.

służby zdrowia, górników, hutników, wiele innych branż. Przybyli do Warszawy, aby zbiorowo manifestować swoje żądania poprawy warunków pracy i życia. Na 24 września zapowiadano przybycie 100 tys. demonstrantów.

Swoje niezadowolone manifestowało jednak mniej osób niż się tego spodziewano,

Demonstracja przebiegła bardzo spokojnie, nie zatrzymano się nawet pod Sejmem. Rząd Jerzego Buzka zasłużył sobie jednak swoimi działaniami skierowanymi przeciw zwykłym pracownikom, aby robotnicy bardziej zdecydowanie zmanifestowali swoje niezadowolenie.

Pracownicza Demokracja również uczestniczyła w demonstracji. Reakcje demonstrantów na naszą gazetę były pozytywne. Sprzedaliśmy 550 gazet. Jednemu z górników spodobał się szczególnie tytuł jednego z naszych artykułów "Główny wróg jest we własnym kraju". Zaczął krzyczyć "Główny wróg jest we własnym kraju - Jest nim Balcerowicz!" Natomiast na hasła na naszych transparentach "Balcerowicz na zasiłek" odpowiadali "Jemu to nawet zasiłku byśmy nie dali".

Pracownicza Demokracja popiera działania pracowników przeciw nierównościom i niesprawdliwościom społecznym. Walczymy o socjalizm oddolny, czyli tak w którym właśnie zwykli pracownicy mogli o wszystkim decydować.

Magda Melosik

**Socjalizm
Oddolny
w nowe
MILENIUM**

**4 - 5
grudnia
W
Warszawie**

Tematy do dyskusji:

- * Czym zastąpić rząd bezrobocia i gumowych kul?
- * II wojna światowa - o co walczyły mocarstwa?
- * Dlaczego ONZ nie może zapewnić pokoju?
- * Trocki czy Che Guevara - jaką drogą do rewolucji?
- * Czy istnieje równouprawnienie kobiet?
- * Debata między Pracowniczą Demokracją a Unią Pracy i PPS

Tak, chcę przyjechać! Wyślij na adres: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118

Imię, nazwisko

Adres.....

.....Tel.

Protesty w służbie zdrowia

Akcja protestacyjna Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych trwa od 20 września. Mają miejsce głodówki i okupacje. Latem 50 dniowe protesty skończyły się podpisaniem umowy. Rząd obiecał umorzyć pożyczki udzielone przez kasy chorych ZOZ-om. Dyrektorzy zakładów mieli wtedy przeznaczyć pieniądze na podwyżki plac o 2 proc. powyżek inflacji. Nie zrobili tego.

Związkowcy z "Pogotowia 2000" protestują od 20 lipca przeciwko braku ustawy o ratowaniu zdrowia i życia. Dotychczas oplakatowali i oflagowali budynki pogotowia ratunkowego. Mają oni zintensyfikować akcję protestacyjną.

Na początek października dyrekcja Wojewódzkiej Kolumny Transportu w Przemysłu powiadomiła Podkarpacką Kasę chorych, że 7 października wstrzymuje obsługę przemyskiej Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego i jej filii ponieważ jest zadłużona na 876 tys. zł.

Zmniejsza się liczba karetok. Według GUS w 1990 r. było 4983 karetok w Polsce, a w 1997 tylko 3651. Średni czas dojazdu do poszkodowanego wynosi 45 min.! Reforma służby zdrowia sprawia, że czasami nigdy nie dojeżdżają.